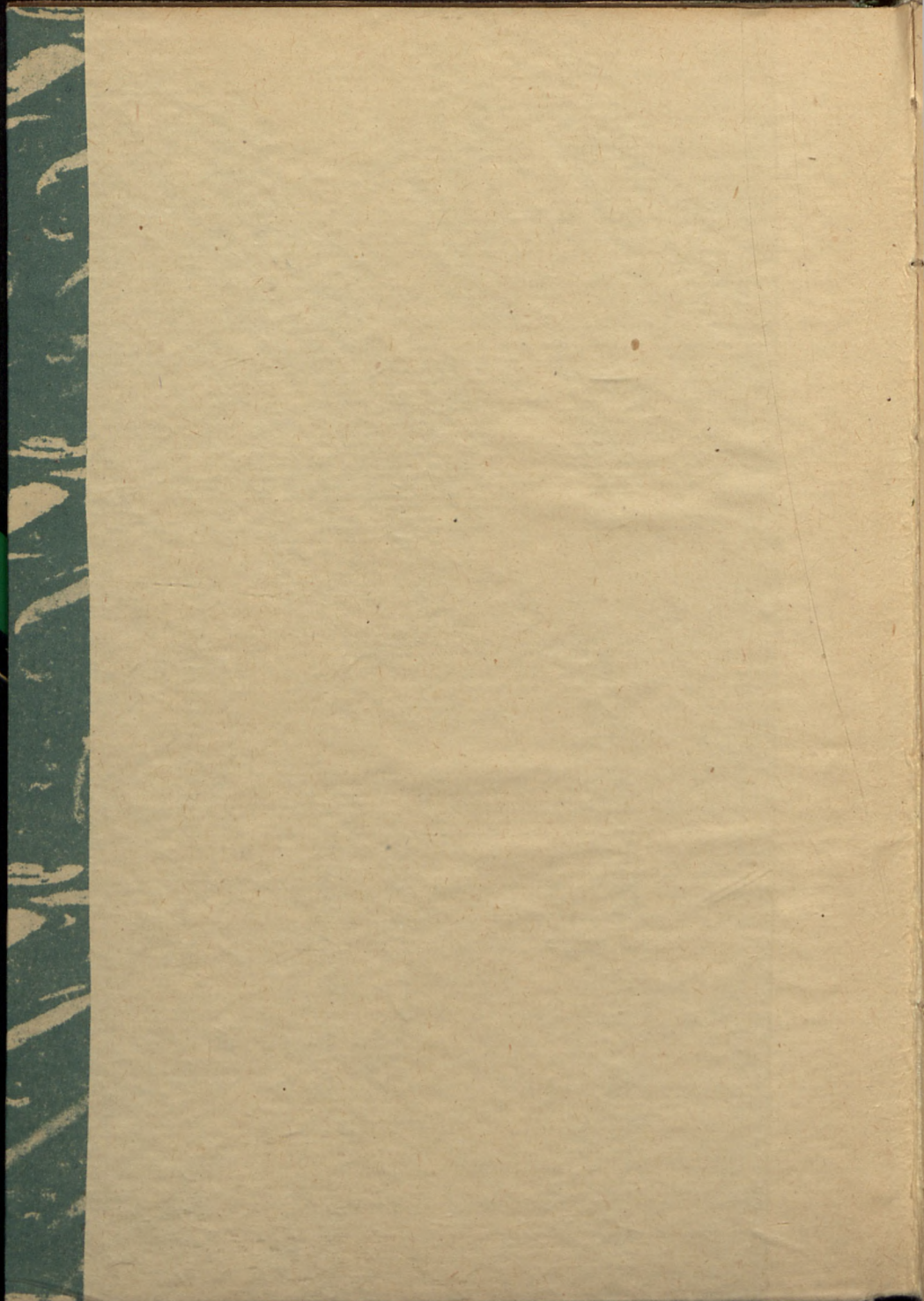
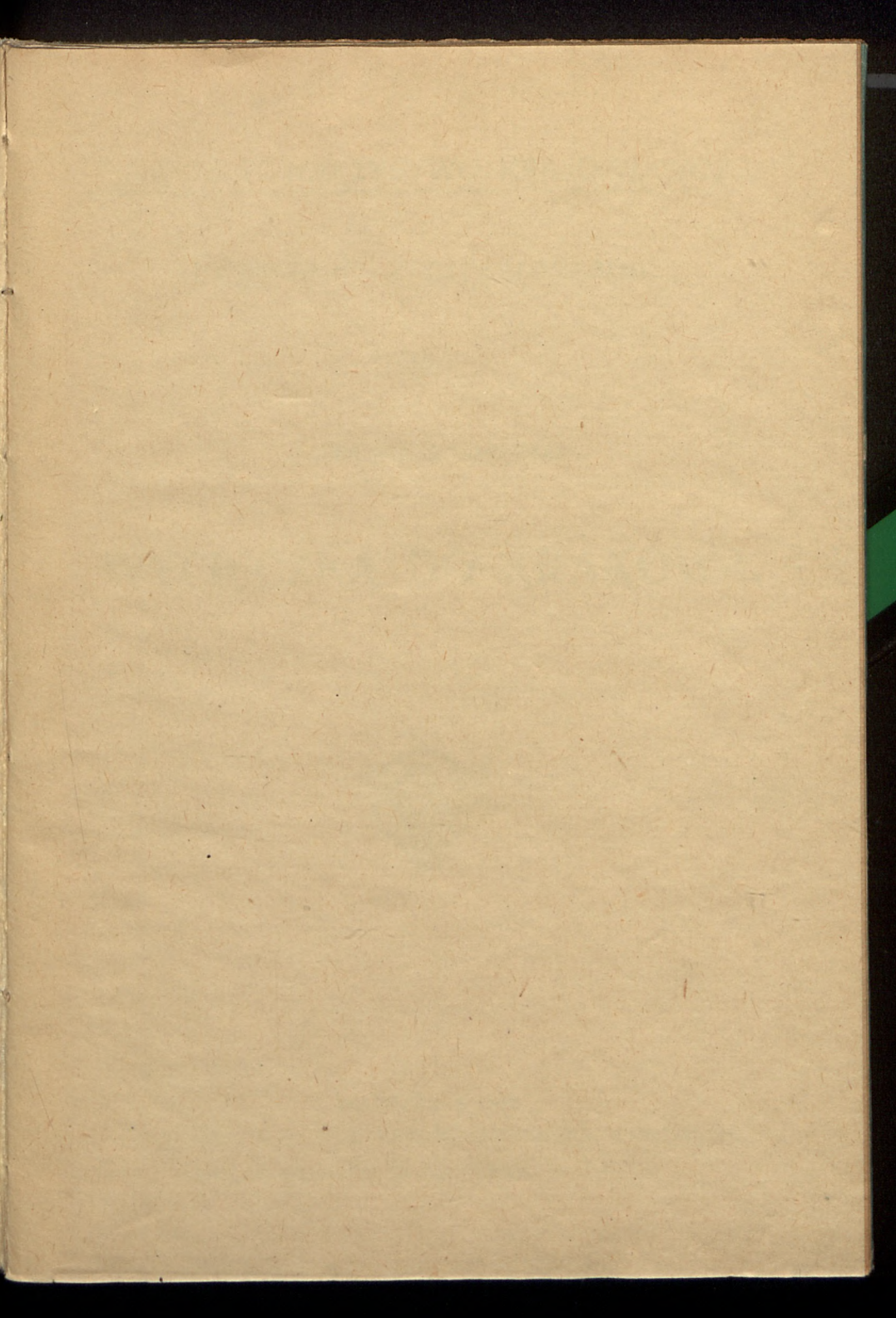
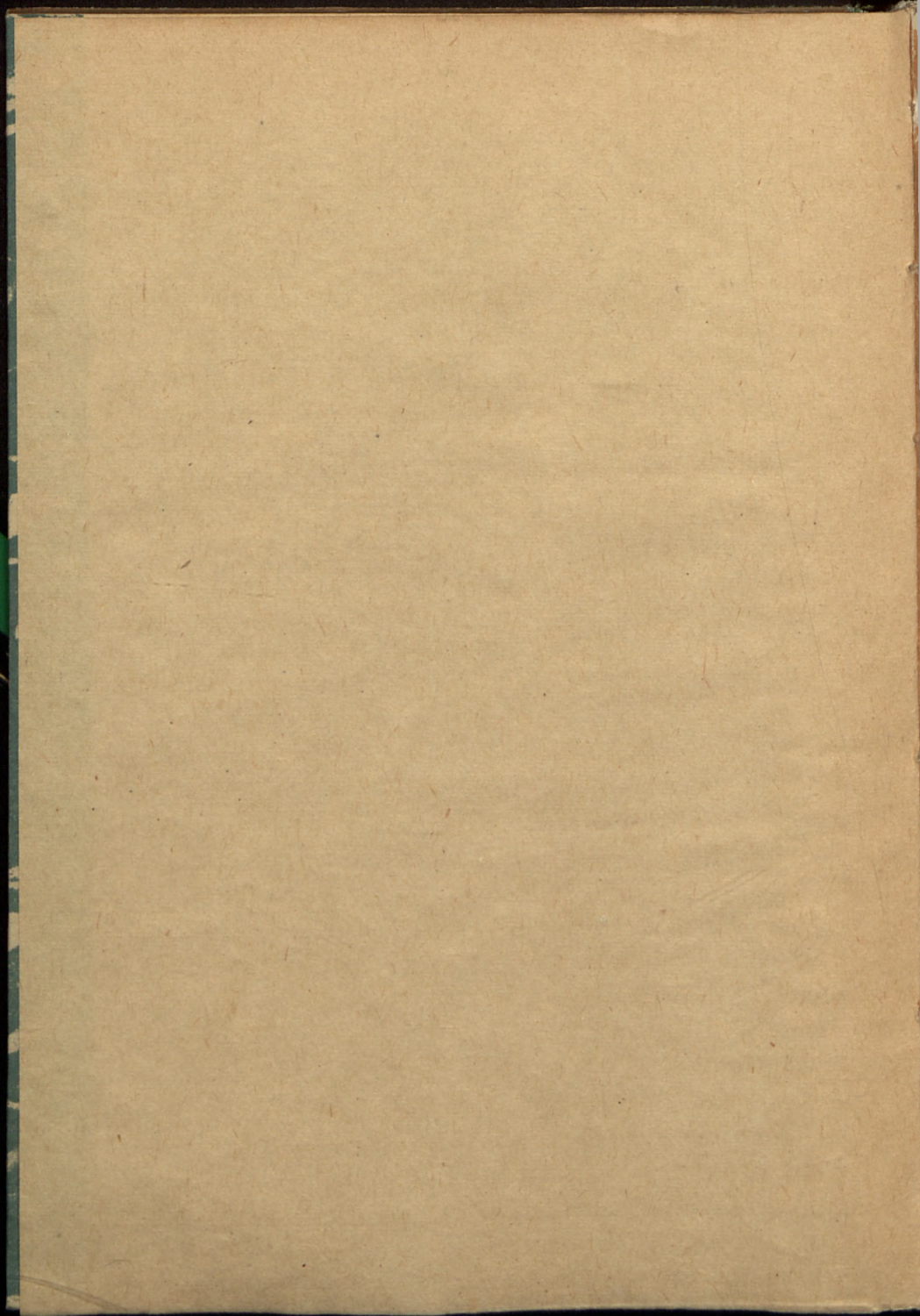


378-432









I 378.432. D. 1934/5. 1002.

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE.

Pogadanki z przezroczami.

10.

ALEKSANDER JANOWSKI.

WYCIECZKA DO KRAKOWA.



WARSZAWA 1919.

ADMINISTR. WYD. P. T. KRAJOZNAWCZEGO, KAROWA 31.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI M. ARCTA.

let 4 3 09
V. 37
S. 7

Dublet olo 105047.I/10.

Do tej pogadanki trzeba wynająć 30 przezroczy z Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (Karowa 31), po 5 fen. od sztuki, czyli za 1 Mk. 50 fen., żądając numerów: 5, 525, 533, 791, 792, 876, 1190, 1191, 2188, 2422, 5994, 7136, 7777, 8948, 8958, 9080, 9415, 9419, 9420, 9421, 9981, 9988, 9989, 9990, 9992, 9993, 10709, 10990, 11011, 11012.



1378.432.

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001017053776

ALEKSANDER JANOWSKI.

WYCIĘZKA DO KRAKOWĄ.

Jak dobre gospodarstwo musi mieć swego gospodarza, tak naród musi mieć swój rząd. Bez gospodarza nie ma ładu, wszystko idzie na zniszczenie, na marne. Bez rządu i naród też musi upaść, zmarnieć. Czy te rządy będzie trzymał w swoim ręku król, czy książę, czy sejm, to nie jest rzecz najważniejsza, bo najważniejszą rzeczą jest, aby ten rząd był.

Rząd musi mieć siedzibę w jakimś mieście, a takie miasto nazywa się stolicą. W niej mieszka król, w niej zbiera się sejm, w niej są najwyższe szkoły, najwyższe sądy, gromadzą się tam najmądrzejsi ludzie, bo stolica to jakgdyby głowa całego państwa. Ona za wszystkich myśli, wszystkiemi rządzi, najpiękniejsze pamiątki gromadzi. Co naród ma najdroższego, to w stolicy składa.

W dziejach Polski stolicę przenoszono z jednego miasta do drugiego, bo tak nakazywały polityczne względy. Najstarszą stolicą Polski to była nad szarą falą jeziora Gopła Kruszwica. To jeszcze kolebka, tam obrano kołodzieja Piasta na króla, tam dopiero próbowano żyć. Potem stolicę przeniesiono do Poznania. Tam naród polski wyrastał i mądrzał. Mądrzał, bo przyjął chrześcijaństwo, wyrastał, bo jego Chrobry król swoim potężnym Szezerbecem zakreślał rozległe granice państwa.

Gdy jednak potomkowie ubogiego kołodzieja Pia-
sta doszli już do wielkiej potęgi, to swoją stolicą zro-
bili Kraków i ten wspaniały stołeczny gród oddali swym
następcom Jagiellonom.

Najświetniejsze to były czasy dla Polski: była ona
wtedy, lat temu 400—500, największą potęgą Europy,
ona dyktowała prawa, o jej przyjaźń zabiegano, o jej
pomoc błagano, o jej radę proszono. Była to praw-
dziwa Korona Polska, a jej królowie panowali z zam-
ku na Wawelu. Przed ich tronem klękali mocarze,
przed ich mieczem drżały hordy tatarskie i tureckie,
a oni koehali swą stolicę, gromadzili w niej najcenniej-
sze skarby, wznosili najwspanialsze kościoły i gmachy
dziś zdamiwające swym ogromem i przepychem.

A chociaż później przeniesiono stolicę do War-
szawy, choć zamek na Wawelu spalił się, a królowie
zamieszkali na Mazowszu, w Warszawie, gdzie za nie-
mi pociągnął dwór monarszy, to jednak owe wspania-
łości Piastowskie i Jagiellońskie pozostały w Krako-
wie, budząc do dzisiaj podziw wśród obcych, a uwiel-
bienie wśród swoich.

Gdy Polak chodzi wśród murów Krakowa, napeł-
nia jego serce dama szlachetna, że już pół tysiąca lat
temu taką potęgą była Polska! Gdy staje u grobu
swoich własnych, polskich królów, u trumien swoich
bohaterów, bo tam właśnie złożono ciała i Kościuszki,
i Mickiewicza i ks. Józefa, to jakaś błogość napełnia
mu serce, w oczach łzy wzruszenia stają, bo każdy
kamień o Polsce mu opowiada, każdy gmach jest Pol-
ską! I to nie tą Polską zgnębną, pobitą, sponiewie-
raną, lecz Polską pełną królewskiego majestatu, świet-
ności i potęgi wielkiej.

Ile jest grodów wspaniałych na ziemi
Kraków najpierwszy pomiędzy wszystkimi!

Mają mahometanie swoje święte miasto, co się nazywa Mekka, każdy z nich choć raz w życiu to miasto musi odwiedzić. Taką Mekką dla Polaków jest Kraków, każdy prawy Polak powinien znać Kraków. Zanim nastaną te szczęśliwe czasy, żeby można urządzić łatwe wycieczki do Krakowa, niech teraz, jak na zaklęcie, stanie tu przed nami ów gród ukochany z jego przepychem pamiątek, zobaczymy widoki naszej stolicy, na Wawel, na Wawel, Krakowiaku żwawyi (**Zgasić światło!**).

Pomnik grunwaldzki w Krakowie.

Oto po grunwaldzkich znojach wjeżdża do swej stolicy król Władysław Jagiełło. Skuty słowianin rozrywa pęta; pomnik ten a wjazd do miasta postawiono w 1910 roku, na pamiątkę bitwy grunwaldzkiej. Przed pomikiem widać obronny okrągły fort ze strzelnicami. Nazywano ten fort barbakanem, lub poprostu rondlem, a bronił on dostępu do wieży, którą dalej widać, a jest nią brama Florjańska.

Rondel Krakowski.

Ten obronny Rondel widzimy tutaj: wchodziło się do niego przez potężną bramę, a wojsko rozstawiało się tam w środku przy strzelnicach. Niektórzy stawali z fuzjami w środku wieżyczek. Wiele tych wieżyczek widać? Zamykano później bramę ciężką, z potężnych bali, gęsto gwoździami nabita, a wojsko prażyło kulaniami, gdy się kto chciał zbliżyć do bramy Florjańskiej. Czy ją tu widać?

Brama Florjańska.

Całe miasto otaczały wysokie obronne mury, a w nich były bramy z wieżami. Ślicznie wygląda bra-

ma, zwana Florjańską, bowiem wyrzeźbiony jest na niej Święty Florjan, patron Polski. Pod wieżą jest przejazd dla wozów, a z boku przejście dla pieszych. Dawne mury i wały miejskie rozebrano, a na ich miejscu założono prześliczne ogrody, które nazywają „plantami“.

Kościół Świętego Krzyża.

Na plantach stoi bardzo starodawny, a bardzo dziwny kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża. Jest on wsparty na jednym filarze, od którego rozchodzą się po suficie żebra we wszystkie strony. Wygląda ten filar zupełnie, jak potężne drzewo, które ma wysoki pień, a od góry rozłożyste gałęzie. Dla tego też taka budowla nazywa się palmową, bo filar ten bardzo jest podobny do palmy.

Sukiennice i kościół Marjacki.

Od bramy Florjańskiej przez ulicę Florjańską dostajemy się na rozległy rynek Krakowski. Na środku tego rynku król Kazimierz Wielki, którego nazywano „wielkim budownikiem“, kazał wybudować duże gmachy na sklepy z sukniem i dla tego nazwany Sukiennicami. Po obu stronach Sukiennic ciągną się podcienia na słupach, tak, że nawet w deszcz można tam sobie spacerować. A przechadzać się warto, bo z pod Sukiennic widać najpiękniejszy kościół w Polsce, a mianowicie kościół Marjacki.

Kościół Marjacki.

Oto zbliżamy się do tego kościoła. Z jego wyższej wieży co godzina brzmi wygrywany na trąbie hejnał, czyli pieśń. Na obrazie widać tu Rynek Krakow-

wski, na którym kiedyś przysięgał Kościuszkowi wierność, z boku stoją Sakiennice, a przed nami ten przepiękny kościół. Wejźmy do niego do środka.

Wnętrze kościoła Marjackiego.

Zdumienie ogarnia człowieka, taka powaga tu i taki przepych. Gdzieś w głębi daleko Wielki Ołtarz, w górze wznosi się olbrzymi krzyż z ukrzyżowanym Chrystusem, przez kolorowe szyby przesiewa się przyćmione światło, a całe ściany i całe sklepienia pokrył malowidłami najświetniejszy malarz polski Jan Matejko. Jakie tam kwiaty, jakie kobiece pomalował, jakie chóry anielskie, głoszące cześć i sławę Bogarodzicy. Zda się, że jeden człowiek tego dokonać nie mógł, takie to wielkie i wspaniałe.

Anioły grające w kościele Marjackim.

Oto jakie cudne są tam odmalowane anioły grające. Jakież to prawdziwie anielskie twarze, jakie barwne skrzydła, jakie szaty piękne. Takich aniołów setki rozrzucił Matejko po sklepieniach Marjackiego kościoła, a każdy inny, a co jeden to piękniejszy, to bardziej czarujący:

W tych sklepieniach oko zginie
Za myślą poleci,
Aż tam, gdzie na skroniach Maryi
Gwiazd dwanaście świeci.

Ołtarz Wita Stwosza.

Prawdziwą jednak dumę i chwałę tej świątyni stanowi Wielki Ołtarz, wyrzeźbiony z drzewa przez sławnego rzeźbiarza Wita Stwosza z górą czterysta lat te-

mu. Ołtarz ten składa się z trzech części. Boczne skrzydła można zamykać i wtedy obraz wygląda jak szafka zamknięta. Boczne skrzydła podzielone są... na wiele części? Tak, na sześć i w sześciu obrazach przedstawione są sceny z życia Chrystusa i N. M. Panny. A cały środek zajmują dwie grupy: dolna i górna. W dolnej przedstawione jest Zaśnięcie N. M. P. wśród Apostołów. Matka Boża klęczy i głowę skłania, podtrzymując ją najstarszy z Apostołów. Obok stoją Święty Jan i Święty Piotr, oraz inni święci. U góry już Najświętsza Panna jest przy boku swego Syna w chwale Niebieskiej. Wszystkie te postacie, prawie pół tysiąca lat temu rzeźbione, tętną takim życiem i prawdą, że zdają się poruszać i mówić. Przypatrzcie się np. głowie Świętego Jana Ewangelisty.

Św. Jan z ołtarza Marjackiego.

Czyż to nie jest zupełnie jak żywy człowiek? Te włosy w puklach, te oczy patrzące ku dołowi, te zmarszczki na twarzy nadają Świętemu moc życiową. To nie taki idealny święty gładki, wymuskany, to istota ludzka, co przechodziła i radości i smutki, całą duszę miłującą oddała Mistrzowi, a jednak żyła i była człowiekiem. Dziś, po stuleciach, z podziwem patrzymy, jak umiał artysta zakląć życie w martwe drewno, i jak po stuleciach życie z tej postaci tryska.

Kościół Dominikanów.

Z powodu wielkiej liczby kościołów, Kraków nazywano małym Rzymem. Rzeczywiście, że świątyń Pańskich jest tu bardzo wiele, a wszystkie wspaniałe. Niepodobna pokazywać ich wszystkich, bo to zabrałoby masę czasu, ale też niepodobna nie pokazać choć paru.

Oto imponujący kościół Dominikanów. Wysoki, strze-listy, o spadzistym dachu. Troje drzwi prowadzi do niego. Proszę porównać to wspaniałe wejście środkowe do całej wysokości świątyni. Wtedy zrozumiemy, jak wysoko ona się wznosi.

Wnętrze kościoła św. Anny.

Wnętrze kościołów krakowskich także jest imponujące. Oto przepyszny kościół Świętej Anny. Jest to kościół, gdzie się gromadzą uczeni krakowscy, bo stoi on blisko wszechniecy, czyli uniwersytetu Jagiellońskiego. Popatrzcie dobrze: jaka to budowa, jakie malowidła, jakie rzeźby, a jeśli pomyślicie jeszcze: ilu znakomitych Polaków modliło się w tej świątyni, gdzie bywają najmądrzejsi ludzie z Polski, jeśli pomyślicie, że tu co niedziela bywał Jan III Sobieski, gdy jeszcze był młodym chłopcem i ani myślał o koronie, to ten kościół jeszcze bardziej wam będzie drogim.

Podwórzec Biblioteki Jagiellońskiej.

Kościół Świętej Anny jest kościołem uniwersyteckim. W jego pobliżu stoi stary uniwersytet, stawiany przez króla Władysława Jagiełłę. Widać tu jego podwórzec, z gankami, ciekawe schody na piętro, tablice pamiątkowe. Cisza tu i ludzi nie widać wielu. Cisza tu jest potrzebna, bo w tych gmachach mieści się teraz największa w Krakowie i najcenniejsza księżnica, czyli biblioteka, zaś uniwersytet przeniesiono do nowego gmachu.

Nowy uniwersytet.

Ten gmach jest nowy, ale starano się zbudować go na podobieństwo tamtych starych gmachów, aby za-

chować tę nić łączącą stare czasy z nowemi. Tutaj, w tym gmachu, tysiące młodzieży polskiej uczy się i garnie do nauki, która w Krakowie słynie od czasów Kazimierza Wielkiego, on to bowiem pierwszy pomyślał o stworzeniu wielkiej uczelni w Krakowie, a królowa Jadwiga, umierając, wszystkie swoje klejnoty i kosztowności na tę uczelnię zapisała. Najświetniej stała wszechznana Jagiellońska za Zygmontów, to jest lat temu czterysta. Bo też i Polska wtedy była najpotężniejszą.

Hołd Pruski.

Na rynku Krakowskim odbywały się wtedy wielkie uroczystości, oto naprzykład jedna z nich: na rynku krakowskim zasiadł na tronie w majestacie, w koronie na głowie król Polski Zygmunt Stary. Stoi za nim Marszałek i trzyma podniesiony miecz, a za nim biskup z pastorałem. Obok króla mały chłopczyk, to królewicz, następca tronu, Zygmunt August, pokazuje palcem, rozpytuje się, a nauczyciel oparł mu głowę na ramieniu i opowiada, co to się dzieje. A warto opowiadać, bo oto przed królem klęczy Margrabia Brandeburski; jest on cały ubrany w zbroję, płaszcz księżęcy sływa mu z ramion. Położył ksiączę rękę na Ewangelji Świętej i ślabaje Polsce wieczne posłuszeństwo i wierność w swoim i potomków swoich imienia. U stóp króla siedzi człowiek, którego ta wspaniała uroczystość nie zachwyca, lecz niepokoi. To królewski niby to błazen, a w rzeczy samej bardzo mądry człowiek: Stańczyk. Nie dowierza on przysięgom, podejrzewa podstęp, przypaszcza inny obrót sprawy. Mądry człek Stańczyk! A dokąd udał się z rynku król Zygmunt z księciem Pruskim po onym hołdzie? Naturalnie, że do swojej siedziby królewskiej: do zamku na Wawelu.

Kurza Stopka na Wawelu.

Pod Krakowem Wisła zatacza łuk i półkregiem obejmuje wzgórze, zwane Wawelem. Jest tam jaskinia zwana Smoczą Jamą, gdzie pono Krak zabił smoka, stoi też tam i zamek królewski, a przy nim katedra Krakowska. Mury obronne i wieże otaczają zameczyska, a jedna z baszt, podparta na podmurowaniach, nosi nazwę „Kurzej stopki“. U góry tej baszty jest poikoik, co stanowił ulubioną komnatę królowej Jadwigi. Tam świętobliwa ta pani z damami swego dworu wyszywała perłami ornaty i inne ubiory kościelne.

Zygmunt.

W katedralnej wieży zawiesił król Zygmunt Stary olbrzymi dzwon, największy w całej Polsce, zwany Zygmuntem. Jest to dzwon tak olbrzymi, że poruszyć go niepodobna, więc wisi on nieruchomo, a tylko sercem poruszają, gdy chcą weń zadzwonić. Ale to tylko w największe uroczystości w dzwon ten uderzają. Zwykle jedynie ze dwa, trzy razy do roku słychać jego przecadny ton, wołający głosem wielkiej przeszłości. „I woła, woła: pójźcie zemną, i woła wiek już nadaremno“.

Podwórzec Wawelu.

Zamek królewski zbudowany jest w czworokąt, a w środku jest duży dziedziniec, na którym dawnemi czasy odbywały się turnieje, czyli walki i gonitwy. Na ganku zasiadał król, królowa z damami dworu, wszyscy dygnitarze duchowni i świeccy, senatorowie, dworzanie, cudzoziemcy, postowie od innych krajów i moc gości. Widać tu na trzech piętrach takie kraszanki,

więc mogło się tu zmieścić dużo widzów. A na podwórze zjeżdżali się tymczasem rycerze na koniach, cali zakuci w zbroję, i rozpoczynały się walki kto kogo obali, lub z konia zrzuci na ziemię. Kto zwyciężył, ten podchodził do tronu, a królowa dawała mu w nagrodę wstęgę, lub wieniec. A teraz z zamku wejdzemy do katedry.

Kaplica Św. Stanisława.

Pod wysokimi sklepieniami katedry ustawiona jest pozłocista kopuła: pod którą widać srebrzystą trumnę; infała, pastorał i krzyż, godła biskupie na niej, wskazują czyje zwłoki ta trumna przechowuje. Relikwie to Świętego Stanisława, biskupa krakowskiego, zamordowanego przez króla Bolesława Śmiałego na Skawce. Obok ołtarza widać białą marmarową figurę: to pomnik księdza Piotra Skargi, wielkiego kaznodziei sejmowego. W wysokich nawach katedry widać rozstawione pomniki królów naszych.

Grobowiec Łokietka.

Najstarszym pomnikiem królewskim jest w Krakowie pomnik Władysława Łokietka. Jak Polska jego czasów była jeszcze ubogą i skromną, dopiero z dawnego rozbitcia łązoną, tak też i pomnik tego małego wzrostem, ale wielkiego dachem króla jest jeszcze skromny i niepokazny. Spoczywa tu król w koronie wprawdzie, ale jakoś nie ma tu jeszcze królewskiego majestatu. Bo rzeczywiście i sam Łokietek na swoim

Głowa Wł. Łokietka.

pomniku wygląda na wiejskiego gospodarza, a gdyby mu zdjąć koronę z głowy, byłby sobie takim, jakim był

kilkaset lat przed nim jego praszczur, ubogi kolidziej Piast z nad Gopła. Ten wąs zawieszisty, te włosy w puklach, to prawdziwie takie sobie piastowskie, to głowa, jaką nieraz można zobaczyć wśród ludu polskiego po chłopskich chatach. Ale ten mały wzrostem król zostawił po sobie wielkiego syna.

Grobowiec Kazimierza Wielkiego.

Jakiż tu już przepych i królewski majestat w grobowcu ostatniego z piastowskiego rodu. Wspaniały baldachim opiera się na kolumnach. Pod nim spoczywa w majestacie król Kazimierz Wielki. Korona na jego głowie, w ręku miecz. Pas z marów zrobiony obejmuje postać tego, co zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną. Nogi wsparte na lwie, znaku potęgi i mocy.

Głowa Kazimierza Wielkiego.

Jakże ta głowa Kazimierzowa różni się od głowy jego ojca. Jakiż tu majestat wielki, prawdziwie wielkiego króla. Trefione włosy i broda, na głowie korona ze złocistych liści. Takim jest ów król chłopków, mądry gospodarz, wielki rządcą swej ojcowizny.

Znaki królewskie z grobu Kazimierza W.

Kilkanaście lat temu, przy naprawie podłogi w katedrze krakowskiej, natrafiono przypadkiem na grób Kazimierza Wielkiego, gdzie wśród próchna i kości znaleziono jego koronę, berło, jabłko królewskie, ostrogi, guziki płaszcza i zapinki. Wszystko to miał on na sobie, ten wielki nasz król, gdy leżał przeszło pół tysiąca lat w trumnie.



Grobowiec królowej Jadwigi.

A oto prawnuczka Łokietka, wnuczka po siostrze Kazimierza W., a córka Ludwika Węgierskiego, królowa polska Jadwiga. Jeżeli w tamtych pomnikach był królewski majestat, była potęga i siła, to tutaj ileż stodyezy, dobroci i pobożności w tej dziwnie pięknej i dziwnie ukochanej królowej. Ona zaparła się swego serca, ona poświęciła się, żeby ochrzcić Litwę pogańską, ona wspomagała biednych, opatrywała rannych, a gdy ukrzywdzonych nagradzano, to jeszcze martwiła się: „kto im łzy przelane zwróci? A jednak w potrzebie umiała sięść na konia i na czele wojska bronić granic swego kraju i nie dała zagarnąć go ani piędzi.

Grobowiec Jagiełły.

Mąż jej, co nowy ród królewski Jagielloński zaczął, spoczywa pod tym baldachimem po trudach chrztu Litwy i zwycięstwie Grunwaldzkim. Tareze herbowe połączonych ziem Korony, Litwy i Rusi zdołają jego grobowiec.

Grobowiec Kazimierza Jagiellończyka.

Najpiękniejszy grobowiec w Krakowie posiada syn Władysława Jagiełły: Kazimierz Jagiellończyk. Wysoka korona ze złocistych gałązek i kwiatów wieńczy mu skroń. Wspaniałe, na kosztowną klamrę spięty płaszcz królewski spływa z ramion. Lewa ręka trzyma berło, prawa jabłko, obok leży miecz. Cała postać pełna majestatu, a jednak twarz tak bolesna i smutna, jakby król przecezuwał te nieszczęścia, w jakie jego naród popadnie. Twórcą tego pomnika był ten sam rzeźbiarz Wit Stwosz, którego ołtarz jest w Marjańskim kościele.

Grobowiec Zygmuntów.

Ostatni Jagiellonowie spoczywają w Zygmontowskiej kaplicy, Są to dwa grobowce: na górze leży w zbroi król Zygmunt Stary, cośmy go na hołdzie pruskim widzeli, a niżej król Zygmunt August, twórca Unji Lubelskiej, ostatni ze swego rodu. Cały grobowiec otaczają bogate wspaniałe rzeźby, przez włoskich artystów robione.

Grobowiec Anny Jagiellonki.

Jeszcze wspanialej przepych Zygmontowskiej kaplicy widać tu przy grobowcu ostatniej Jagiellonki, królowej Anny. W żałobne szaty odziana wdowa po Batorym spoczywa z berłem w dłoni i koroną na głowie. Bogactwo i wspaniałość ścian kaplicy są zadziwiające: tyle rzeźb, tyle figur, tyle ozdobości, aż émi się w oczach. W porównaniu do skromnego nagrobka Łokietkowego, tutaj w kaplicy Zygmontowskiej przepych królewski doszedł do najwyższego rozkwitu. Już grobowce Wazów, Wiśniowieckiego, Sobieskiego nie mogą równać się w przepychu. Ale są grobowce na Wawelu, co nie wspaniałością swoją, lecz drogiem wspomnieniem i ukochaniem są dla nas.

Grobowiec Kościuszki.

Przeczytajcie sobie: któż tu leży pochowany? Oto ukochany bohater w białej sukmanie krakowskiej, zwycięzca z pod Racławic, bojownik wolności, Tadeusz Kościuszko. Na Krakowskim rynku składał śluby wierności narodowi, w krakowskiej katedrze między króle swoje naród go położył. Nie korona na jego pomniku, jeno chłopska rogatywka, nie berło, jeno kosa Bartoszowa. **(Zapalić światło!).**

Taki to drogi i cudny jest Kraków, „tu wszystko jest Polską, kamień każdy i okraeh każdy“, tu w Krakowie „otacza nas Polska wieczyście nieśmiertelna. Otwierajecie oczy: błogość idzie ku wam!“ Tak pisał poeta, tak i wy czujecie i pamiętacie.

Ile jest grodów wspaniałych na ziemi
Kraków najpierwszy pomiędzy wszystkimi!



DO 30 PRZEZROCZY.

POGADANKI Z PRZEZROCZAMI

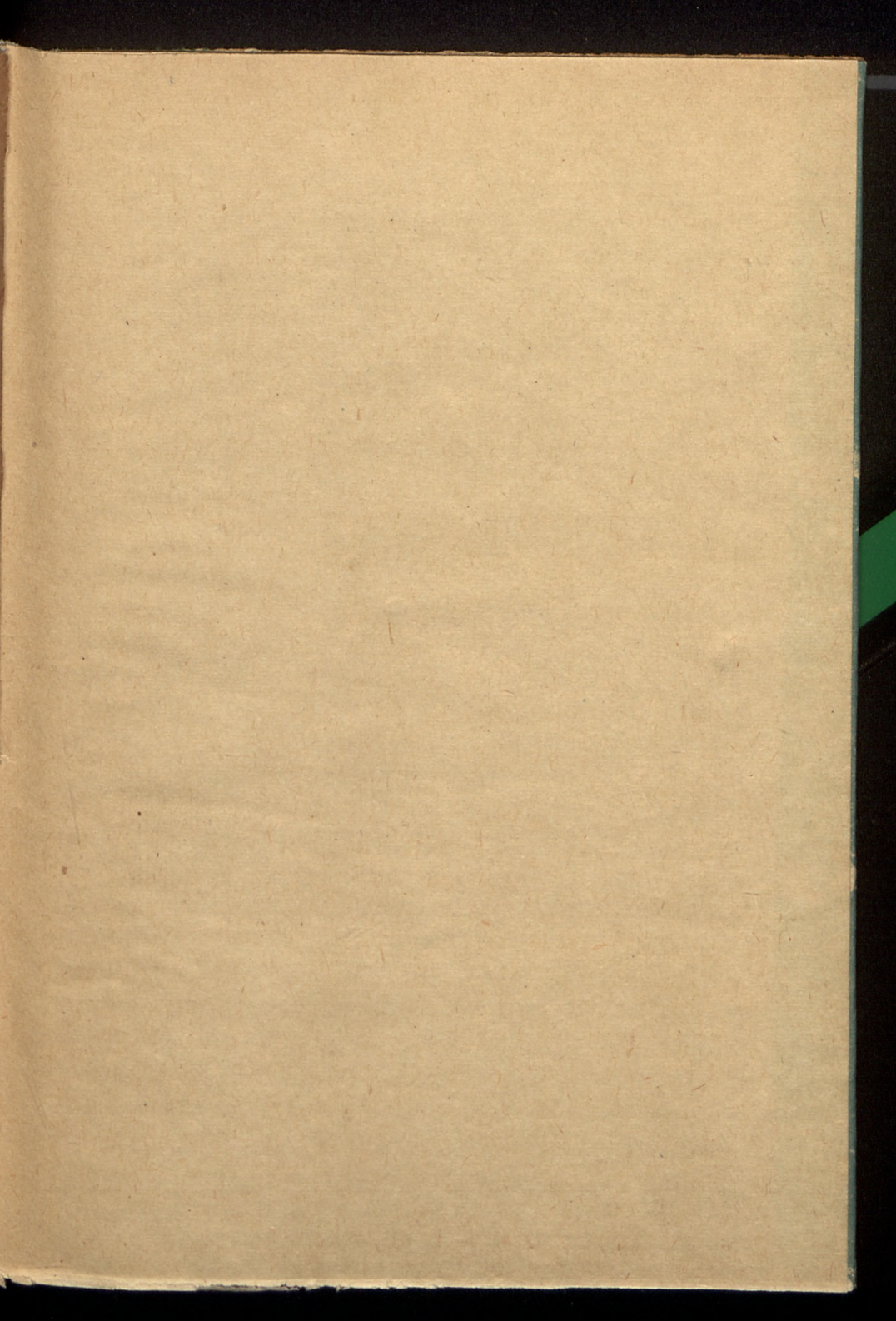
WYD. P. T. KRAJOZNAWCZEGO, KAROWA 31.

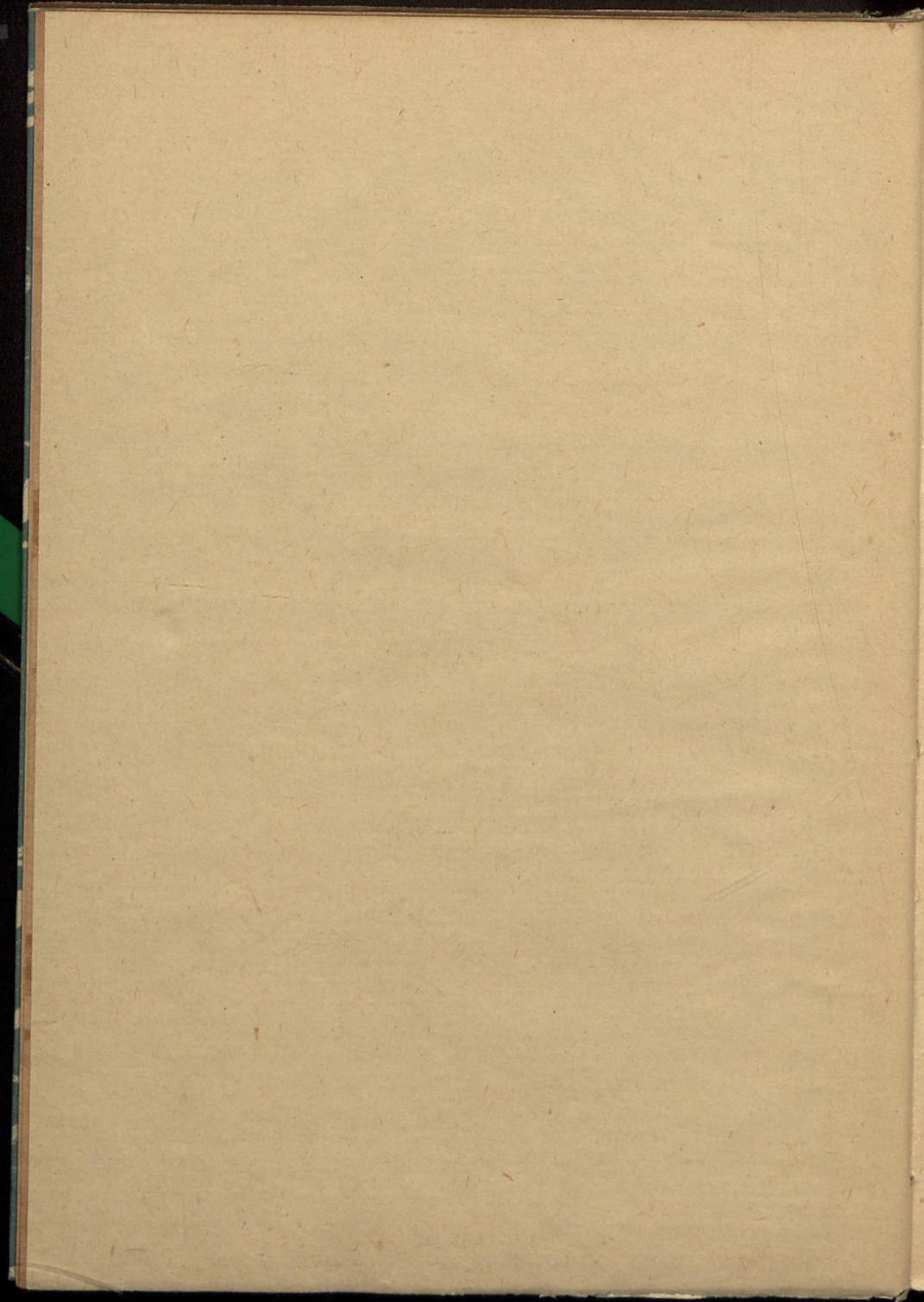
- 1) Al. Janowski. **Ziemia rodzinna.**
- 2) — — **Wycieczka w Tatry.**
- 3) — — **Z biegiem Wisły.**
- 4) R. Jakimowicz. **Życie ludzi przedhistorycznych.**
- 5) A. Czerwińska. **Za Piastów i Jagiellonów.**
- 6) — — **Świątynia Polski.**
- 7) — — **Z czasów upadku i odrodzenia.**
- 8) — — **Walki o niepodległość.**
- 9) Al. Janowski. **Nasze bogactwa kopalne.**
- 10) — — **Wycieczka do Krakowa.**
- 11) — — **Stara Warszawa.**
- 12) — — **Nad brzegiem Bałtyku.**

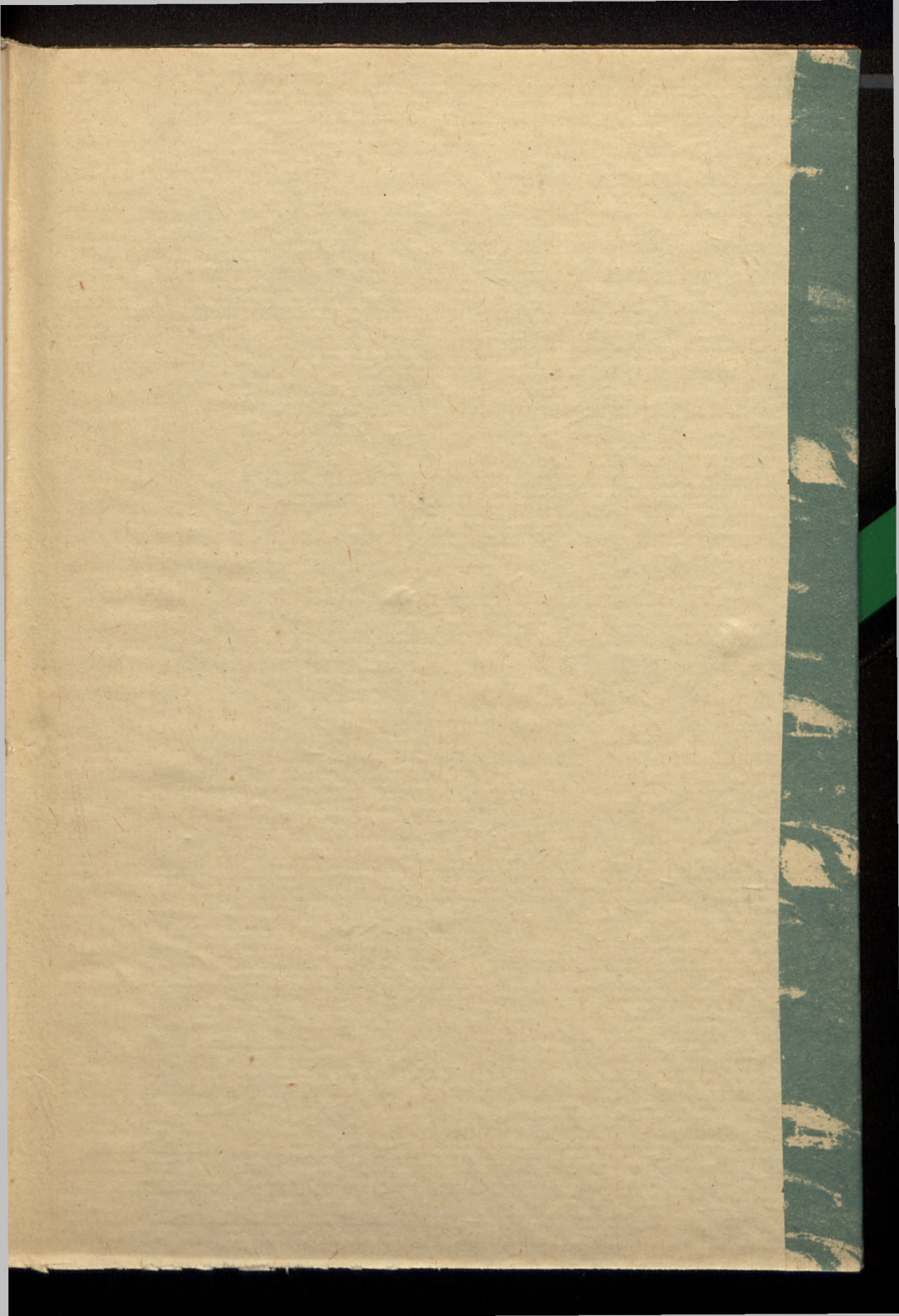
Gedruckt und freigegeben durch die Kais. Deut. Presseabt., Warschau, den 24 ten IX
1918. T. № 11504. Dr. № 91.

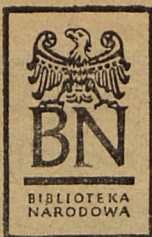
— DRUK A. PEĆZALSKIEGO i SYNA, KREDYTOWA 2/4. —

1938. W. 2526









378432

Biblioteka Narodowa
Warszawa



30001017053776